OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków środa 2 sierpnia 1933 | Nr. 212

Walka o płace górnicze

Walka o płace górnicze trwa. Orzeczenie komisji pojednawczej nie zostało przyjęte przez związki górników. Górnicy, jak już podkreślaliśmy, kilkakrotnie stoją na stanowisku, że obowiązująca taryfa płac jest dostatecznie niska i że przemysłowcy węglowi nie obrócili sum zaoszczędzonych na wypadki osobowe na obiecane cele.

Przypominamy, że komisja arbitrażowa, obniżając ubiegłego roku płace robotnicze, wzięła pod uwagę zmniejszenie się eksportu węgla i wzrost konkurencji. W tym celu rząd zainicjował powstanie eksportowego funduszu wyrównawczego, któryby pokrywał straty wynikłe z eksportu funduszu wyrównawczego, któryby pokrywał straty wynikłe z eksportu na deficytowe rynki.

Sumy, zaoszczędzone z powodu obniżki płac robotniczych, miały być również obrócone na wymieniony cel. W ostatniem orzeczeniu komisja arbitrażowa znowu powołuje się na konieczność utrzymania eksportu węgla w dotychczasowych rozmiarach ze względu na bilans płatniczy.

Związki górników zwracają uwagę, że wydajność polskiego górnika jest znacznie większa aniżeli innych górników natomiast płace są najniższe, dalej, że baroni węglowi mają możliwość robienia oszczędności w wielu innych dziedzinach, gdy tymczasem operują jedynie zmniejszeniem stanu zatrudnienia i płac.

W tych warunkach nastrój wśród górników jest podniecony. I dlatego związki górników nie przyjęły decyzji komisji arbitrażowej i zwołały specjalne zjazdy delegatów celem ustalenia dalszej taktyki. O ile zjazdy uchwalą przyjęcie nowej taryfy, zaproponowanej przez komisję arbitrażową, w takim razie górnicy nie przerwą pracy w kopalniach, w wypadku zaś odrzucenia tych warunków należy się liczyć z możliwością strajku w Zagłębiu Górnośląskiem.

W dniu dzisiejszym odbyć się ma w Ministerstwie Opieki Społecznej konferencja porozumiewawcza Rady Przemysłowców Zagłębia Dąbrowskiego i związków zawodowych górników.

Konferencja ta, wobec wysuniętego żądania obniżki płac, zadecyduje, czy zatarg w górnictwie rozszerzy się również na teren Zagłębia Dąbrowskiego.

Wydatki i dochody państwa w czerwcu

Miesiąc czerwiec przyniósł dalszy spadek dochodów i wydatków państwowych. Dochody zmniejszyły się w stosunku do maja r. b. z 141,777 tysięcy zł. do 132,262 tys. zł., wydatki zaś z 166,310 tys. zł. do 156, 320 tys. zł. Deficyt budżetowy za czerwiec wynosił 24.050 tys. zł., wobec 24,533 tys. zł. w maju r. b.

W pierwszych trzech miesiącach bieżącego roku budżetowego, t. j. w kwietniu, maju i czerwcu, dochody państwowe wyrażały się ogólną sumą 433.887 tys. zł., a wydatki wynosiły 498.074 tys. zł. Deficyt wynosił więc 64.187 tys. zł.

Przed przylotem kpt. Skarżyńskiego

Aeroklub Rzeczypospolitej Polskiej podaje, iż wbrew pogłoskom, kapitan Skarżyński przyleci na swym zwycięskim RWD-5 bezpośrednio do Warszawy.

Na uroczystość przylotu lotnika, lotnisko będzie specjalnie przygotowane i udekorowane flagami państwowemi. Aeroklubu R.P., klubów afiljowanych i LOPP. Lotnika eskortować będzie eskadra samolotów myśliwskich, którą w ostatnich dniach widzimy często nad Warszawą.

Nazajutrz po przybyciu do Warszawy, rano, przed składaniem oficjalnych wizyt, kapitan Skarżyński uda się w towarzystwie przedstawicieli władz lotniczych na cmentarz Powązkowski i złoży tam wieniec na grobie pierwszego lotnika atlantyckiego ś. p. majora Idzikowskiego.

Tegoż dnia wieczorem, Aeroklub R.P. wydaje na cześć kapitana Skarżyńskiego wielki bankiet, w którym poza lotnikiem i jego małżonką wezmą udział przedstawiciele władz, kół lotniczych i społecznych.

Powrót kapitana Skarżyńskiego do kraju stanie się wielką manifestacją społeczeństwa na cześć lotnictwa polskiego, tej awangardy naszej ekspansji narodowej i propagandy Polski zagranicą.

Atak samolotów bombowych

na zrewoltowane plemiona w Indjach

LONDYN (PAT) — Administracja brytyjska w Indjach postanowiła rozpocząć szeroko zakrojoną ofensywę powietrzną przeciwko zrewoltowanemu szczepowi Mohmandów na północno - zachodniej granicy Indyj. Oddziały wojsk lotniczych z bazy lotniczej w Iraku są w drodze do Peszewaru, skąd według zapowiedzi oficjalnej odlecą dziś aeroplany bombowe do obszaru, objętego powstaniem.

Według otrzymanych w Londynie wiadomości, akcja powstańców popierana jest przez b. władcę Afganistanu Amannulaha i skierowana przeciwko obecnemu emirowi Nadir Khanowi.

O ile wiadomości te są istotnie prawdziwe, to za temi walkami powstańczemi na granicy Indyj i Afganistanu kryje się stary antagonizm brytyjsko - sowiecki w tej części Azji, albowiem Nadir-Khan popierany jest przez W. Brytanję, zaś Amannulah cieszy się poparciem Sowietów.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że wojskowe władze brytyjskie wystosowały do przywódców zrewoltowanego plemienia Bazorysów, operującego na północno - zachodniej granicy Indyj ultimatum, że jeżeli nie wydadzą oni agitatorów, którzy się do nich schronili, to eskadry lotnicze rozpoczną bombardowanie powstańców 1 sierpnia b. r.

Aresztowanie niszczycieli pomników na Śląsku

KATOWICE (PAT) — Dyrekcja policji w Królewskiej Hucie aresztowała dziś 5 młodych ludzi, którzy zorganizowali się w celu zniszczenia pomników „Nieznanego Powstańca" w kilku miastach na Górnym Śląsku.

Aresztowani przyznali się do zamiaru wysadzenia pomników w Królewskiej Hucie, Lipinach, i Brzozowicach, poczem chcieli zbiec do Niemiec. Dalsze dochodzenie w toku.

Hotel wyleciał w powietrze

Potwornego zamachu w Brnie Morawskiem dokonali jacyś zamachowcy

PRAGA. (PAT). — Wczoraj o godzinie 8-ej rano wybuch o niesłychanej sile zniszczył w Brnie Morawskiem 4-piętrowy „Hotel Europejski", położony w w śródmieściu.

We wszystkich sąsiednich domach powylatywały szyby z okien i okna wystawowe. Dotychczas z pod gruzów domu wydobyto zwłoki kobiety i dziecka. Prawdopodobnie jednak ofiar jest znacznie więcej.

Wybuch, który było słychać w całem mieście zrobił wielkie wrażenie i wywołał najrozmaitsze pogłoski. Pierwsze wyniki śledztwa wskazują, że materjałem wybuchowym, który zniszczył 4-piętrowy hotel był prawdopodobnie ekrazyt.

Orkan szalał nad Niemcami

BERLIN (PAT) — Nad miastem Pirna i okolicą (pod Drezdnem) przeszedł wczoraj orkan, który wyrządził olbrzymie szkody. W wielu domach pozrywane zostały dachy, wywrócone stare drzewa i kominy fabryczne.

Połączenia telefoniczne są w wielu miejscach zerwane. Grad położył przytem zboża na polach i zniszczył doszczętnie owoce we wszystkich sadach.

Dotychczas stwierdzono cztery ofiary śmiertelne orkanu i 20 rannych. W akcji ratunkowej wzięła udział poza policją i straż ogniowa w liczbie około 1000 osób.

Niezwykle silny grad spadł również na miasto Kamienica w Saksonji. O znacznych szkodach, wyrządzonych przez burzę dono szą również z gór Rudawy.

Znów samobójstwo aresztowanego

w Niemczech

BERLIN (PAT) — Z Reklinhausen donoszą, że w gmachu prezydjum policji popełnił samobójstwo, wyskakując z okna drugiego piętra, komunista Ferdig, aresztowany pod zarzutem zdrady stanu.

Umundurowanie uczniów

Minister Oświaty wydał nowe rozporządzenie uzupełniające przepisy o umundurowaniu młodzieży szkolnej.

W roku szkolnym 1933 — 34 młodzież szkolna obowiązana będzie nosić na umundurowaniach tarcze haftowane na mankietach lewej ręki z numerami szkół, do których uczęszczają. W celu powyższym wydana zostaje tabela, wskazująca numery dla poszczególnych szkół średnich ogólnokształcących na terenie całego kraju. Tabela ta obejmuje 976 numerów, przyczem w numeracji pierwsze miejsce zajmują szkoły państwowe w Warszawie.

Dla seminarjów nauczycielskich i szkół zawodowych wprowadzona będzie odrębna numeracja, przyczem uczniowie szkół handlowych nosić będą na tarczach prócz numeru literę „H", rolniczych literę „R" i t. p.

Wisła wyrzuciła zwłoki zamordowanego

Wczoraj w godzinach wieczornych Wisła wyrzuciła na brzeg, na Żoliborzu zwłoki mężczyzny. Przypadkowi przechodnie natychmiast zaalarmowali policję.

Jak ustalono, tajemniczy topielec liczy lat około 30, ubrany jest w garnitur marynarkowy, nosi lakierki sznurowane, a w górnej szczęce ma jeden złoty ząb. Na piersiach topielca stwierdzono 3 rany, pochodzące od kul.

Według przypuszczeń nieznajomy padł ofiarą morderstwa, poczem zwłoki wrzucono do Wisły, gdzie przebywały w ciągu tygodnia.

Przy denacie nie znaleziono żadnych dokumentów. Rzecz prosta, że utrudnia to w dużej mierze śledztwo, ale tem nie mniej istnieją już pewne poszlaki, które pozwolą wpaść na trop zbrodniarzy.

Zwłoki przewieziono do prosektorjum. Śledztwo w toku.

Odkrycie terenów ropodajnych

Na terenie Daszawy pod Stryjem wojew. stanisławowskiego natrafiono na źródła ropodajne, które zdaniem geologów nadawać się będą do dłuższej eksploatacji. W Daszawie rozpoczął „Polmin" wiercenie dwóch szybów naftowych.

GIEŁDA

Dolar — 6.45, rubel złoty — 4.., marka niemiecka — 2.11, funt angielski — 29.77.

Nadużycia płatnika 21 p. p.

Oskarżony podaje sumę 100.000 zł.

Lotem błyskawicy rozeszła się wczoraj w stolicy sensacyjna wiadomość, że płatnik 21 p. p. por. Gadomski został aresztowany naskutek ujawnionych nadużyć.

Szczegóły tej afery przedstawiają się w sposób następujący: Przed kilku dniami zarządzono niespodziewanie rewizję ksiąg kasowych i wówczas stwierdzono szereg „nieścisłości", a między niemi brak dowodu kasowego na 20.000 zł.

Zainterpelowany w tej sprawie płatnik, por. Gadomski przedstawił kwit na wspomnianą sumę dopiero rankiem dnia następnego. Wkrótce potem, przy drugiej rewizji, znów stwierdzono brak 20.000 zł. i znów por. Gadomski przedstawił kwit ten sam, co i poprzednim razem.

Wzbudziło to zrozumiałe wrażenie i spowodowało ścisłą kontrolę ksiąg. Dopiero wtedy okazało się, że w kasie brak pokrycia na 65,000 zł.

Oczywiście wezwano na przesłuchanie por. Gadomskiego, który przyznał się do defraudacji, oświadczając, że nadużycia przekraczają sumę 100.000 zł.

Po doraźnie przeprowadzonem śledztwie, por. Gadomskiego osadzono w więzieniu przy ul. Dzikiej. Jednocześnie został zawieszony w czynnościach mjr. Szymoniewski, zastępca dowódcy pułku.

Śmiertelny proszek cyganki

Sprawa o otrucie przed sądem

W gminie Trzerzańskiej, we wsi Kaplicaniki (pod Wilnem zmarła nagle 35-letnia Józefa Wiśniewska. Na zasadzie zeznań męża i pasierbicy, policja stwierdziła, że śmierć nastąpiła od zaczadzenia. Tymczasem po pochowaniu nieboszczki wpłynęło do władz zameldowanie szwagra zmarłej, że miała miejsce zbrodnia i pasierbica, Antonina Wiśniewska otruła swą macochę, chcąc się pozbyć spadkobierczyni ojcowizny.

Według relacji szwagra rzecz się miała następująco. Ponieważ Wiśniewska była w ciąży dość daleko posunietej i chciała płód spędzić, pasierbica w podstepny sposób zadała jej zamiast lekarstwa — trucizny, składającej się z maliniaku, do którego wlała także odwaru z jakichś ziół, rozcieńczając tem wszystkiem — strychninę.

Sprawa o otrucie była gruntownie rozważana w sadzie okręgowym. Świadkowie, obecni podczas częstowania macochy maliniakiem, który miał zawierać truciznę, zeznali wszystkie szczegóły, jak pasierbica wydobyła z za pieca gliniany garnek, wlała do niego płyn z 2-ch szklanek i przelała zawartość do glinianego kubka. Z kubka wypiła płyn macocha, a ze szklanek zaś sama pasierbica, Antonina i jej kuzyn Stanisław.

Wygląda to wszystko na jakieś czary i wymaga objaśnienia. Zarówno macocha, jak i pasierbica jej Antonina, za sprawą kuzyna swego, były obie w ciąży i obie chciały się pozbyć płodu, macocha już nie tak, jak Antonina, która była panną, przeto zależało jej na tem dla dobrej reputacji. Przechodząca przez wieś cyganka dała im środek na spędzenie płodu, w postaci proszku, który obie zażyły. Wobec tego, że macocha miała ciążę w późniejszym miesiacy, przeto przyjęła większą dawkę proszka i tem gwałtowniej popiła maliniakiem. Obie uległy zatruciu. Antonina udała się zaraz na piec, ale tam poczuła się źle i zeszła do łóżka, zaś macocha po kilku minutach dostała dreszczy i zaczęła drętwieć, w ciągu zaś dnia zmarła.

Oskarżona nie przyznała sie do winy rozmyślnego otrucia macochy, twierdząc, że tajemniczy proszek cyganki, spowodował u macochy większą reakcję, niż u niej, gdzie objawy zatrucia były lżejsze. Zrówno Antonina, jak i jej ojciec, twierdzili, że współżycie z macochą nie było najgorsze. O powodach zatrucia lekarze nic powiedzieć nie mogli, gdyż trudno było ustalić, czy trucizna pochodziła z lekarstwa ofiarowanego przez cygankę.

Rzekoma trucicielka macochy została więc z braku dowodów uniewinniona, a cała sprawa jest jeszcze jednym dowodem ciemnoty wsi i jej zabobonów.

Pękające syfony kaleczą ludzi

Ktoś musi zato odpowiadać

Do jednego ze sklepów w Warszawie przyszedł klient po syfon wody sodowej. W chwili gdy ekspedjentka podawała z z półki syfon wody, rozległa się silna detonacja i syfon pekł, a odłamki szkła dotkliwie pokaleczyły panienkę, która doznała nietylko poważnego oszpecenia prawej ręki, lecz straciła w niej także zdolność do pracy.

Wówczas poszkodowana wystąpiła do sadu okręgowego z powództwem o odszkodowanie, obliczając je na 35 tysięcy zł. Proces wytoczony został nie przeciwko właścicielowi sklepu, gdzie zdarzył się wypadek, lecz przeciwko fabryce Karpińskiego.

Na rozprawie sądowej, przedstawiciel firmy Karpiński twierdził, że firma nie mogła przewidywać w żadnym wypadku, jaka będzie wytrzymałość szkła. Powołano specjalnego biegłego, rzeczoznawcę - hutnika, który orzekł tylko, że przypuszczalną przyczyną pęknięcia syfonu było zmniejszenie wytrzymałości szkła, czego nie można ustalić. Takie wypadki zdarzają się dość często i w ostatnich czasach było ich w Warszawie kilka. Niedawno skaleczeniu odłamkiem rozsadzonego syfonu uległ podczas czytania w łóżku, dyrektor teatrów miejskich, p. Krzywoszewski.

Adwokat poszkodowanej w przemówieniu swem podkreślał konieczność, aby dla ukrócenia podobnych niedopatrzeń ze strony firmy produkujacej wodę sodową, sądy przyznawały odszkodowanie ofiarom wypadków, czego wymaga zresztą słuszność sprawy.

Sąd okręgowy przed wydaniem wyroku postanowił jeszcze powołać biegłego lekarza, dla określenia stopnia okaleczenia ekspedjentki.

Dookoła obniżki cen biletów kolejowych

Pomimo spadku cen i ogólnej obniżki zarobków w gospodarce państwowej, jedną dziedzina, która dotychczas, ani drgnęła, pozostając niezmienną od szeregu lat. Dziedziną tą jest taryfa na kolejach państwowych.

Koleje, ratując się przed zmorą deficytu, weszły dziś na drogę organizowania „Dancing - Bridgów", które w rzeczywistości są jedynie półśrodkami, bardzo dalekiemi od zamierzonego celu poprawy finansów.

Środek, który z pewnością wydałby pożądany efekt, a mianowicie obniżka taryfy osobowej nie śmie, nawet chwilowo znaleźć przytułku w gmachu ministerstwa. Tymczasem kryzys i drożyzna taryfy robi swoje. Frekwencja na kolejach państwowych maleje, a Dancing - Bridge nie mogą załatać wyrw budżetowych.

Według obliczeń inż. Dunina, zamieszczonych w Przeglądzie Organizacji, poświęconym kolejnictwu, przeciętnie na jednego mieszkańca w Polsce przypada rocznie 224 kilometry przejazdu kolejami. Liczba ta nabiera właściwego znaczenia w porównaniu ze statystyką zagraniczną. Otóż w Czechosłowacji, która posiada bez porównania mniejszą liczebnie ludność i sieć kolejową, obywatel przejeżdża rocznie przeciętnie 600 klm., a więc prawie trzy razy więcej, niż u nas.

Mówi się, że Polak nie ma zamiłowania do podróży. Nieprawda, najlepszym dowodem jest wieczna tułaczka naszej emigracji. Niech koleje obniżą taryfę, a odżyje zamiłowanie do podróżowania. Dziś zarabiamy o połowę mniej, a za kolej płacimy tyle, ile w tych czasach, kiedy zarobki nasze były dwukrotnie większe.

Nic dziwnego, że w tych warunkach każdy wyjazd musi być dokładnie obliczony, przestudjowany, a sprawy, które załatwia się najlepiej osobiście, trzeba załatwiać, może mniej skutecznie, za cenę 30-groszowego znaczka pocztowego.

Najlepszym dowodem, że wszelkie obniżki i ulgi są dla kolei orzechem nie do zgryzienia jest sprawa 50-procentowej obniżki dla urzędników kontraktowych. Od szeregu lat walkuje sie tę sprawę, a urzędnicy kontraktowi oczekują, by móc kiedyś spędzić urlop na świeżem powietrzu.

Jedyną drogą powiększenia dochodów kolejowych i uprzystępnienia szerokim warstwom tego środka lokomocji, jest tylko obniżka taryfy osobowej. (Miesł.)

10 warunków małżeńskiego pożycia

które doprowadziły do rozwodu

(m.) Miasto Sydnej (Australja) ma teraz swoją sensację, o której mówią nietylko w salonach bogaczy ale i w biednych izbach rzemieślników.

Zacznijmy od początku.

Przed paru miesiącami przybyła z Anglji angielska rodzina i osiadła w Sydnej. W rodzinie znajdowała się młoda panna, na „wydaniu" i ona właśnie poślubiła wkrótce młodego i zamożnego Niemca.

Razu pewnego, wróciwszy do domu, mąż zauważył na ścianie, nad swem łóżkiem, gęsto zapisany papier. Podszedł bliżej i oto co przeczytał:

10 warunków wspólnego pożycia małżeńskiego.

Mąż zrazu nie zorjentował się o co chodzi. Dopiero po chwili czytał: warunki są następujące i muszą być wykonane:

1) Proszę cię, uważaj zawsze na swą żonę. 2) Nie traktuj żony jako zabawki ani jako roboczego zwierzęcia. 3) Zostawiaj żonie trochę czasu dla jej własnych spraw. 4) Gdy odchodzisz z domu, uprzedzaj zawsze, kiedy nastąpi twój powrót. 5) Mów zawsze, gdzie będziesz w czasie nieobecności w domu. 6) Jeśli ci się coś w żonie nie podoba, nie krytykuj nigdy w obecności obcych ludzi. 7) Nie wołaj na mnie nigdy: „Hallo", lecz po imieniu. 8) Nie mów nigdy źle o moich przyjaciołach. 9) Nie trzaskaj nigdy drzwiami w złości. Jeśli jesteś wściekły, lepiej porozmawiaj ze mną i staraj się wyjaśnić całkowicie sprawę. 10) Zostawiaj dla mnie kieszonkowe i nigdy nie pytaj, na co wydałam pieniądze.

Po przeczytaniu tej deklaracji mąż wpadł w gniew. Poprostu trząsł się z oburzenia, wreszcie, nie panując nad sobą, skierował sprawę do sądu, prosząc o udzielenie mu rozwodu.

W sądzie, autorka 10-ciu przykazań tłumaczyła się, że absolutnie nie miała zamiaru obrażać męża. Chodziło jej tylko o stworzenie normalnych warunków współżycia.

Ale wobec tego, że warunki tak zdenerwowały męża, co wskazuje, że nie rozumie on znaczenia kulturalnego współżycia i że dlatego trudno sobie wyobrazić, by można było teraz znaleźć kompromisowe warunki — zgadza się na rozwód!

Sąd, widząc, że żadne perswazje nie pomogą, zgodził się z żądaniem męża i udzielił małżonkom rozwodu.

Wesoły Kącik

WPADUNKI



Są ludzie, którzy odczuwają specjalną przyjemność w wzbudzaniu zazdrości u swych bliźnich. Opowiadają w tym celu o swych niezwykłych powodzeniach, o nadzwyczajnych dochodach, o idealnych stosunkach rodzinnych i t. d. Nie zawsze im się to jednak udaje.

*

W kawiarni spotyka się dwóch młodych ludzi.

— Aaa... jak się masz, Władziu? Jak ci się powodzi?

— Doskonale. Nic nie słyszałeś? Odziedziczyłem po stryju ogromny spadek.

— Ho, ho, winszuję.

W tym momencie do szczęśliwego spadkobiercy podchodzi kelner.

— Proszę pana, kiedy pan odda 4 złote? Już dwa tygodnie pan 4 złote? Już dwa tygodnie pan winien.

— Oddam, oddam — tłumaczy się zmieszany „bogacz". — Teraz nie mam przy sobie.

— Co to? — dziwi się kolega. — Odziedziczyłeś ogromny spadek i nie masz 4-ch złotych.

— Mam... mam... tylko, widzisz, ja tych pieniędzy nie wydaję.

— Dlaczego?

— Bo te pieniądze, uważasz... to... to... najdroższa pamiątka po zmarłym stryju.

*

W gabinecie restauracji kilku dżentelmenów zabawia się niezmordowanie w Ministerstwo Komunikacji, która to zabawa polega na puszczaniu jednej „kolejki" za drugą.

To jeden z zebranych, pan Mikołaj, zaprosił kilku kolegów z okazji rocznicy swego ślubu.

— Kochani koledzy — przemawia solenizant. — 20 lat mija od chwili, kiedy stanąłem na ślubnym kobiercu. Lata spędziłem w ustawicznej radości. Poza drobnemi nieporozumieniami pierwszych trzech dni pożycia małżeńskiego, nie miałem ani jednej godziny ocienionej troską. W domu moim panowała cisza i spokój. Wracałem, kiedy chciałem, robiłem co chciałem, miałem nawet przyjaciółkę i nic nie psuło szczęścia tych lat...

— Bujda — przerywa nagle jeden z bardziej strapionych gości. — Niemożliwość... Ani razu się pan z żoną nie kłócił?...

— Owszem, — przyznaje solenizant. — Jeden raz, nazajutrz po ślubie.

— A od tego czasu ani razu przez całe 20 lat?...

— Ani razu, bo, proszę pana, czwartego dnia naszego szczęśliwego pożycia, biedaczka oddała duszę Bogu.

Wyznanie pana Mikołaja wzbudza powszechny podziw. Na twarzach słuchaczy pojawiają się rumieńce zazdrości.

Wtem drzwi gabinetu się otwierają i na progu staje tęga niewiasta, pieniąc się z wściekłości. Pan Mikołaj truchleje. Niewiasta podbiega do niego i wymierza mu siarczysty policzek.

— Myślałeś pijaku, że cię po wypłacie nie znajdę? Zamiast żonie na życie dać, z koleżkami na pijatykę idziesz? Jazda do domu dziadu bezwstydny, już ja się z tobą porachuję.

*

W salonie siedzą dwie panie.

— Śliczną ma pani papugę — zachwyca się jedna z pań, obserwując klatkę z papugą.

— O, tak, — potakuje gospodyni. — A żeby pani wiedziała, jaka ona mądra. Powtarza wszystkie pieszczotliwe słowa którémi mnie mąż tak często obsypuje. Bo mój mąż jest czuły, aż do przesady.

W tej chwili papuga zaczyna wrzeszczeć:

— Małpa, małpa, krowa, wiedźma, stare pudło.

Napoleon Sądek

Pocztowe Karty Tożsamości

Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadziło w życie pocztowe karty tożsamości, celem ułatwienia i uproszczenia odbioru przesyłek pocztowych, pieniężnych i t. d. osobom zmuszonym do potwierdzenia swej tożsamości wobec funkcjonarjuszów pocztowych.

Karty te wydawane są przez wszystkie większe urzędy pocztowe na podstawie dokumentów osobistych i mają zastosowanie nietylko w Polsce, ale także w stosunkach z pocztą w całym szeregu krajów europejskich i pozaeuropejskich.

Powołując się na art. 22 Dekretu z dnia 7/VII. 1919 r. w przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Praw P. P. Nr. 14 poz. 186), prosimy o zamieszczenie poniższego sprostowania w związku z artykułem p. t. „Baczność przed zagranicznemi Towarzystwami Ubezpieczeń mają one możność wykorzystania naszych tajemnic państwowych w swych centralach zagranicznych", zamieszczonym w Nr. 188 z dnia 7 lipca b. r.:

nieprawdą jest, że,,... Warszawskie T-wo Ubezpieczeń „Patria" (tak, właśnie po łacinie ojczyzna!), „Port" są w rękach niemieckich, wraz z „Vitą" — Krakowską i „Florjanką", opartemi na kapitale austrjackim, należą do niemieckiego koncernu Einhorna..."

natomiast prawdą jest, że Krakowskie Towarzystwo Ubezpieczeń „Florjanka" S. A. w Krakowie nie należy do żadnego niemieckiego koncernu i nie jest oparta na kapitale austrjackim, lecz stanowi niezależne polskie Towarzystwo Akcyjne w Polsce. Tem samem więc, wszystkie zastrzeżenia dotyczące we wspomnianym artykule zagranicznych Towarzystw Ubezpieczeń nie odnoszą się do Krakowskiego Towarzystwa Ubezpieczeń „Florjanka" S. A. w Krakowie.

Z poważaniem
Krakowskie Towarzystwo Ubezpieczeń „Florjanka" Spółka Akcyjna w Krakowie (podpisy nieczytelne).

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

7.00 Sygnał czasu. 7.05 Gimnastyka. 7.20 Muzyka. 8.55 Transmisja ze Starego Kościoła w Zakopanem, nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jana Kasprowicza. 12.30 Codzienny przegląd pracy polskiej. 12.40 Orkiestry i sceny wiejskie. 15.05 Wiadomości bieżące. 15.25 Komunikat gospodarczy. 15.35 Muzyka z płyt. 15.45 Chwilka lotnicza i przeciwgazowa. 15.50 Muzyka z płyt. 16.00 Transmisja z Ciechocinka. 17.00 „Szlakiem wycieczki polskiej do „Fezu". 17.15 Koncert solistów. 18.15 „Rozwój wywozu naszych artykułów rolniczych. 18.35 Koncert muzyki lekkiej. 19.20 Rozmaitości. 19.35 Odczytanie programu na dzień następny. 19.40 W rubryce „Na widnokręgu". 20.00 Koncert muzyki lekkiej. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.10 Recital skrzypcowy Ireny Dubiskiej. 22.00 Muzyka taneczna. 22.25 Wiadomości sportowe. 22.40 Muzyka taneczna.

TRANSMISJA Z ZAKOPANEGO UROCZYSTOŚCI KU CZCI PAMIĘCI JANA KASPROWICZA

Dziś o godz. 8.55 transmitowane będzie ze Starego Kościoła w Zakopanem nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jana Kasprowicza. Tegoż dnia o godz. 11 nadane będą przez radio uroczystości żałobne z okazji przeniesienia zwłok wielkiego poety do mauzoleum na Harendzie, gdzie spędzał poeta godziny życia, spoglądając ku ukochanym Tatrom z których czerpał natchnienie do swych spiżowych strof.

OWOC ZAKAZANY

Wzruszający dramat z życia dziewcząt warszawskich

Władysław rzekł:

— W moją przyjaźń szczerą i bezinteresowną uwierzy pani może, gdy pani powiem, że jest to uczucie raczej litości nad panią, niż miłości. Poprostu żal mi pani, że widzę panią taką nieszczęśliwą... Chciałbym wreszcie przywrócić pogodny uśmiech twarzyczce pani...

Renia drgnęła. Zapytała cicho:

— Ach, więc pan mnie jednak już nie kocha?

— Nie... Pragnę ofiarować pani tylko moją przyjaźń...

— Naprawdę? Słowo honoru?

— Tak, najświętsze słowo honoru — zagalopował się Władysław, ale natychmiast się spostrzegł, więc dodał: — ...że uczucia moje dla pani są już inne, niż dawniej.

W ten sposób czysto - adwokackim wykrętem, do których przywykł podczas długich rozpraw sądowych uratował swój honor i swoją taktykę zarazem. Bo inne, można również rozumieć, jako: głębsze, silniejsze, poważniejsze...

A gdy już wpadł w ton adwokacki, przypomniały mu się sposoby wydobywania zeznań od świadków krzyżowemi pytaniami. Zadał jej więc podstępne pytanie, całkowicie niezgodne z jego przekonaniami i mające jedynie na celu wyciśnięcie prawdy z Reni. Wtrącił więc niby odniechcenia i jakby kończąc poprzednie zdanie:

— Zresztą, czyż mógłbym kochać panią, wiedząc, że pani była kochanką Wilczyca?

Renia pobladła. Przez chwilę była bliska omdlenia. Opanowała się najwyższym wysiłkiem woli. Już chciała krzyknąć:

— To nieprawda! Nie byłam kochanką Janusza!

Ale inny, silniejszy głos zdusił w jej piersiach ten okrzyk. Wykrztusiła więc z pozornym spokojem:

— Tak. Przyznaję, że to rzeczywiście pozostanie dla nas na zawsze już przeszkodą nie do przezwyciężenia... Ponieważ, mimo wszystko, zachował pan dla mnie jednak nieco współczucia, więc... tę przyjaźń, którą mi pan tak szlachetnie ofiaruje...

Tu urwała, wahając się ponownie...

Władysław spojrzał na nią błagalnemi oczyma...

Namyślał się jeszcze chwilę...

Wreszcie wyciągnęła ku niemu obie dłonie, mówiąc:

— ... przyjmuję...!

Uścisnął mocno jej ręce... Były zimne, niemal lodowate...

A jednak, gdy wrócił do swego pokoju, był szczęśliwy, niewymownie szczęśliwy. Od owej chwili wsłuchiwał się w jej każdy ruch z podwójną rozkoszą. Myślał bowiem:

— Ona wie, że jej się przysłuchuję... Jest jakby ze mną w jednym pokoju... Przy każdym swym kroku ma świadomość, że słyszę ją, a więc myślę o niej...

Zdarzało się teraz, że przy spotkaniach niby przypadkowych, mówił jej:

— Ależ pani wczoraj hałasowała!

— Przeszkadzałam panu może w pracy?

— Gdzietam... Pracowało mi się lepiej, niż zawsze... Im więcej panią słyszę, tem przyjemniej mi czytać nudne akta spraw sądowych, które sobie tu zabieram z kancelarji.

— Na przyszłość, jeżeli będę się zbyt głośno zachowywała, niech pan zapuka w sufit...

— Ależ nigdy w życiu! Słuchać odgłosów pani — to moja największa przyjemność.

Pewnego wieczora u Reni było zupełnie głucho.

Władysław był zdumiony. Umyślnie postarał się „przypadkowo" spotkać Renię nazajutrz i zapytał ją:

— Nie było pani w domu wczoraj wieczór?

— Ależ, owszem... Byłam.

— Nic nie słyszałem... Nawet stąpania ślicznych nóżek pani...

— Położyłam się spać zaraz po powrocie z pracy.

— Czyżby pani była niezdrowa?

— Troszkę czułam się zaziębiona i trochę wyczerpana. Ale to już przeszło.

Była bardzo mizerna i na jej twarzy wyraźnie znać było jakby rzeczywiście duże przemęczenie. Oczy miała podkrążone czarnemi obwódkami.

Gdy Władysław ujrzał jej zaczerwienione oczy, z trudem powstrzymał swe wzruszenie. Rzekł:

— Pani płakała?

— Tak. Zdarza mi się to jeszcze niekiedy...

— Ale przecież nie ma pani chyba świeżych zmartwień?

— Nie... To jeszcze ślady dawnych....

I uśmiechnęła się smutnie.

Władysław chciał ją jeszcze na chwilę zatrzymać. Zapytał:

— Wierzy pani już teraz w moją przyjaźń?

Renia trzymała się wciąż jeszcze w rezerwie. Odparła:

— Wkrótce już, może, uwierzę...

— A na cóż pani jeszcze czeka? Czem mogę to pani udowodnić?

— Wytrwałością...

Chciała już iść, ale... zachwiała się na nogach i gdyby nie Władysław, padłaby zemdlona. Szybko ochłonęła, ale zrozumiała, że w takim stanie nie może iść do pracy. Przez chłopca od dozorcy posłała kartkę, że nie przyjdzie...

Władysław był zrozpaczony, że nie może przy niej zostać. Musiał śpieszyć do sądu, gdzie już za chwilę miał stawać w bardzo ważnej sprawie.

Gdy wrócił wieczorem, usiłował się dowiedzieć czegoś od dozorcy. Tamten odrzekł tylko:

— Leży chora. Nie poszła do pracy!

Władysław chciał biec do niej, dowiedzieć się o stan jej zdrowia, ale... nie miał odwagi.

Nie mógł zmrużyć oka. Wyobrażał sobie, że musi być bardzo chora. Może potrzebuje pomocy...

Nazajutrz z samego rana znów musiał być w sądzie...

Gdy wrócił, znów zapytał dozorcę, co słychać u Reni. Tamten odparł krótko:

— Chora.

— Trzeba będzie sprowadzić lekarza.

— Mówiłem jej. Nie chce.

— Leży?

— Nie. Siedzi w fotelu. Pali w piecyku, siedzi przy nim, a trzęsie się, jak na największym mrozie.

Władysław pobiegł na górę do siebie.

Gdy wszakże już był na czwartem piętrze... nie poszedł jednak do swego pokoju.

Chwila namysłu i... skoczył na piąte piętro, zmierzając do pokoju Reni.

Zapukał.

Otworzono mu dopiero po dłuższej chwili.

Ujrzał Renię, wychudłą i wymizerowaną. Na policzkach miał chorobliwe wypieki. Oczy podkrążone i przekrwione.

Na jego widok uśmiechnęła się smętnie.

Zdawało mu się, że prosi, aby wyszedł.

Dalszy ciąg nastąpi.

ADAM TY-SKI

Zagadkowe morderstwo

III.

— Nic łatwiejszego: jak zgóry zapamiętać sobie program nadany przez stacje.

Skalski opuścił z rozpaczą głowę. Wnet jednak ja znów podniósł:

— Doskonale rozumiem, że okoliczności sa dla mnie bardzo obciążające, ale o ile dla pana coś znaczy zwykłe przeświadczenie, czysto moralny protest człowieka, któr do tej chwili był ogólnie szanowany, był bez zarzutu, to przysięgam panu, że jestem niewinny... przysięgam na... na głowe mego syna, mej żony... Głos mu się załamał widać, na myśl o rodzinie, która nawet jeszcze nie wiedziała o strasznem podejrzeniu, które na nim ciażyło. Zacisnał zeby i z cała siła, na jaka stać było jego wole, skołatana rozpacza odepchnał wzruszenie. — Nie, ja nie chce na panach robić złego wrażenia. Panowie powiedza, że odgrywam komedje. Już jestem spokojny, bede mówił ściśle, rzeczowo. Przyszedłem tu o siódmej trzydzieści. Zdziwiło mnie, że drzwi były uchylone...

— Ach, mówi pan, że były uchylone?

— Tak jest. Dla formy zadzwoniłem. Nikt nie odpowiadał. Stałem tak pare minut, spojrzałem, na zegarku było dwie minuty po pół do ósmej. Widza panowie, że mówię spokojnie, nie odgrywam żadnej komedji. Było więc dwie minuty po pół do ósmej. Pomyślałem, że jednak musiałem tu być, o pół do ósmej, że jest właśnie dwie minuty po tej godzinie, że ostatecznie powinienem wejść, skoro drzwi są uchylone, a więc, że jestem oczekiwany. Wszedłem więc na korytarz, potem do gabinetu, gdzie zobaczyłem leżącego bezwładnie mężczyznę. Zbliżyłem się, jak każdyby zrobił na mojem miejscu, położyłem rękę na sercu... nie biło. W tej chwili usłyszałem od wejścia kroki. Byłem sam jeden z owym trupem — tu ktoś nadchodził... Ów człowiek, który przyszedł, zatrzymał mnie, krzyczał, że mu zamordowałem pana.... Ja, ja nic nie wiem!...

Jeden z wywiadowców zbliżył się do Motyki i coś mu szepnął na ucho. Motyka skinął głową i zapytał, jakby w powietrze:

— Skąd pańska wizytówka wzięła się u zmarłego w kieszeni?

— Moja wizytówka?...

Wywiadowca podniósł za rożek szeroką, handlową wizytówkę, znaną już nam z początku tego opowiadania.

— Nie wiem, co to ma być? Wizytówka moja własna, ale ja jej nigdy nie dawałem ani panu Darzyńskiemu, którego zresztą na oczy dotąd nie widziałem, ani, naturalnie, jego lokajowi...

— Ale wizytówka jest pańska. Sporysz! — zwrócił się Motyka do jednego z wywiadowców. — Zajmijcie się odciskami palców.

Podczas, gdy Sporysz z fachową wprawą zabrał się do porównania odcisków daktyloskopijnych Skalskiego z temi, które znaleziono na owej wizytówce, Motyka wziął do ręki leżącą na biurku gazetę (pozostawioną tam przez mecenasa widocznie) i poszukał rubryki radjowej. Coś mu się tam nie podobało, spytał więc Skalskiego:

— Jakiej stacji pan słuchał?

— Warszawskiej — Raszyńskiej...

— Niebardzo się pan lekcji nauczył... Chociaż... zobaczymy...

Podszedł do telefonu i zasłoniwszy tubę ręką, półgłosem prowadził jakąś rozmowę. Skończywszy, z całkowitym spokojem odłożył słuchawkę.

— Panie komisarzu, musimy wypuścić na wolność pana Skalskiego.

— He, jak, — komisarz, jakby nie zrozumiał.

Skalski nie wierzył uszom.

— Musimy go wypuścić, bo ma najlepsze pod słońcem alibi! Mecenas został zabity między pół do siódmej i pół do ósmej — z jego zegarka widzimy, że było to za pięć siódma punktualnie. Tymczasem Skalski mówi, że w tym czasie słuchał radjo. Przeglądając gazetę, myślałem w pierwszej chwili, że skłamał i to niezdarnie, gdyż w programie było co innego, niż to, co on powiedział. Zadzwoniłem do radjostacji, okazało się, że w ostatniej chwili musiano zmienić program i wstawić preludja Chopina i mazura Moniuszki. Tego on nie mógł zgóry przewidzieć, a skoro wiedział, że właśnie to grano, to tylko dlatego, że sam to słyszał. Ostatecznie zatem, do godziny piętnaście po siódmej musiał w samej rzeczy siedzieć w domu, a gdy tu przyszedł, było już przeszło pół godziny po wszystkiem. Uf! tyle trzeba gadać!...

Skalski, uszczęśliwiony zabierał się już do wyjścia, gdy Motyka zadał mu jeszcze pytanie:

— Może wie pan, kto mógł od pana wydostać tę wizytówkę. Nie daje jej pan przecież całkiem nieznanym ludziom...

— Zrozumiałe! Ale tylu klientów na moje wizytówki!.. Naprawde, nie widze, ktoby to mógł być — wszysko szanowni ludzie, których znałem mniej, lub więcej. Wogóle, z reguły nie dawałem naślepo wizytówki... A, przepraszam, dziś rano... Ale, naprawde, nie chce mieć na sumieniu niewinnie posadzonego człowieka...

— Mówże pan!

— Dziś przed obiadem do firmy przyszedł jeden pan, który chciał być przeze mnie przyjęty. Szło mu o pierścień zaręczynowy, który chciał kupić dla swojej córki. Wybierał, nie mógł się zdecydować, wreszcie powiedział, że jutro przyjdzie jego córka, żeby wybrać miedzy paroma egzemplarzami, na których sie zatrzymaliśmy. Ponieważ chciał, żeby i jego córka była przeze mnie obsłużona, więc poprosił mnie dla niej o wizytówke, żeby nie zapomniała nazwiska. Dałem, naturalnie. Ale watpie, żeby to był ten pan.

— Czy ten pan nie miał obfitego zarostu — brody i wasów, nie nosił jakichś kolorowych okularów?

(d. c. n.)

Sierpień
1
WTOREK
św. Piotra

Wsch. sł. g. 3.57 — Zach. sł. g. 19.29

Co mówią gwiazdy?

Burza w atmosferze, niepokój na ziemi. Staraj się zachować zimną krew. Nie zaczynaj nowych przedsięwzięć.

Mimo to nowy kolor jest dziś szczęśliwy jakoteż kobiety o ciemnej cerze.

Nie wyjeżdżaj za miasto i nie umawiaj się na schadzki.

Ze sportu

Zawody lekkoatletyczne K.P.W.

W niedzielę ubiegłą odbyły się na boisku K. S. Cracovia lekkoatletyczne zawody urządzane przez K. P. W. rejon Kraków, jako zawody eliminacyjne przed mistrzostwami Okręgu. Wynik przedstawia się następująco:

Biegi: 100 m. 1) Borzątkiewicz Stanisław (Płaszów) 12.2-sek. 2) Gałek Czesław (Olsza) 12.3, 400 m. 1) Gałek Czesław (Olsza) 59-sek 2) Stokłosa Mieczysław (Wieliczanka) 61.4, 800 m. 1) Rudy Mieczysław (Płaszów) 2 min. 25 sek. 2) Siwak Stanisław (Płaszów) 2.25 min. Poza konkursem Soldan Cracovia 2. 14. 6., 1500 m. 1) Manek Juljan (Olsza) 4 min. 50 sek. 2) Stahlik Józef (Olsza). Poza konkursem Soldan Cracovia 4.30.2.

Sztafeta 4-x. 100 m. 1) Drużyna Wieliczanka, 2) Olsza, 3) Płaszów.

Skok w dal: Teifel Ryszard (Olsza) 5 m. 68. cm. 2) Borzątkiewicz Stan. 5.67.5.

Skok wzwyż: 1) Kowalla Eugenjusz (Olsza) 1.44 m. 2) Borzątkiewicz Stan. 1.40 m.

Rzut kulą: 1) Lembas Stan. (Wieliczanka) 9 m. 47 cm. 1) Teifel Ryszard (Olsza) 8.83 m. Poza konkursem Połuch Cracovia 10 m. 13 cm.

Na zawodach był obecny Komendant powiatu p. w. por. Dzibanowski. Z ramienia K. P. W. zawody te przeprowadzali pp. mgr. Honig i Hirsch. Za pierwsze miejsca zawodnicy otrzymują żetony i dyplomy, za drugie dyplomy. Organizacja na pierwszy raz b. dobra.

Wyniki o wejście do Ligi

Polonia Warsz.—Polonia Bydgoszcz 9.0
Turyści (Łódź)—Legja (Poznań) 2:2
Hasmonea (Równo)—Strzelec (Siedlce) 2:0

Sprawozdania z ostatnich zawodów

Wisła—Olsza 13:2 (5:1)

Zawody towarzyskie. Mistrz Okręgu Krakowskiego Olsza nie przedstawiał się żadnym przeciwnikiem Wisły. Młodzi gracze Wisły grają skutecznie i technicznie szczególnie na mokrym terenie. Wynik zasłużony, a nawet mógłby być znacznie większy, gdyby nie bramkarz Terlicki z Olszy. Bramki dla Wisły zdobyli: Artur 4, Sołtysik 3, Obtułewicz 2, Łyko i Habowski po 1, Kotlarczyk I. 1 z karnego. Sędziował p. Censer b. dobrze.

Klasa C.

Cracovia I. b—Podgórze I. b 4:2

Kombinowana drużyna Podgórza mimo dobrej gry uległa Cracovi, która przez cały czas zawodów miała lekką przewagę. Bramki dla Cracovi uzyskali Ptak, Zukowski, Zieliński i Kłeczka po jednej. Dla Podgórza Hausner i Chlauda. Sędzia p. Weinreb dobry.

Mistrzostwa klasy B.

Siła—Polonia 1:1

Drużyna Siły miała jeden ze swych słabych dni uzyskując z drużyną Poloni tylko wynik remisowy. Poziom gry niski zaś przebiegł ospały z powodu gorąca. Bramki uzyskali Gangiel (z karnego) dla Siły, Tomaszewski dla Poloni. Sędzia p. Mgr. Pirożyński dobry.

Jutrzenka—Sparta 0:7

Sparta zgotowała swym zwolennikom niespodziankę zwyciężając po zajmującej grze twardą drużynę Jutrzenki. Wynik zawodów mówi o przewadze Sparty wobec czego komentarze zbyteczne. Bramki dla Sparty uzyskali: Urban, Zielisko, Szostak po dwie, Pawlik jedną. Sędzia p. Schneider b. dobry.

Zgubiono z początkiem lipca portfel z dokumentami i wyciągiem Archiwów, Warszawa, służby Legjonowej, na nazwiska Zygmunt Michalczyk, uprasza łaskawie przesłać za wynagrodzeniem, Franciszek Pałasiński II Urząd Skarbowy ul. Kanonicza.

KRONIKA KRAKOWA

Łobzowianka—Orlęta 3:1

Po zaciętej walce, która odbyła się przy lekkiej przewadze Łobzowianki odniosła ona zasłużone zwycięstwo. Bramki dla zwycięzców uzyskali Szewczyk, Rychta, Chudoment po jednej. Dla Orląt Wrześniak. Sędzia p. Heitner b. dobry.

Nadwiślan—Hakoah 9:0

Drużyna Nadwiślanu miała jeden ze swych dobrych dni zwyciężając w pięknym stylu i w sensacyjnym stosunku zespół Hakoahu. Co prawda przebieg gry nie wykazał takiej przewagi, któraby odpowiadała powyższemu wynikowi. Łupem bramkowym podzielili się Korbas 4, Koszcz 2, Klecha II., Sylwak, Kamenczura po jednej. Sędzia p. Traubman dobry.

Ż. F. G. — Patria 5:3

Drużyna Z. F. G. znajdująca się w doskonałej formie to też bez zbytniego wysiłku pokonała ona drużynę Patri. Bramki dla Ż. F. G. uzyskali: Trzes 3, Krupa i Kumala po jednej. Dla Patri Szabik 2, Kaban jedną. Sędzia p. Weinreb b. dobry.

Hakadur — Czarni 3:2

Zajmująca gra, szczególnie po przerwie. Pierwsza część i po przerwie wykazała przewagę Hakaduru która swoją wyższość uwidoczniła w wyniku 3:0. Drużyna Hakaduru po uzyskaniu trzech bramek opadała na siłach co wykorzystała drużyna Czarnich strzelając pod rząd dwie bramki. Bramki dla Hakaduru uzyskali Rozenblum i Weinberg 2, dla Czarnych Kammer i Naubergier. Sędzia p. Mohyła b. dobry.

Klasa C.

Hagibor — Legjon 1:1

Gra zacięta obfitująca wiele bardzo zajmujących momentów w pierwszej części toczyła się przy przewadze Hagiboru. Po przerwie natomiast górowała drużyna Legjonu. Wynik odpowiada przebiegowi gry i stosunkowi sił. Bramki strzelili dla Hagiboru Schmalholz, dla Legjonu Kozioł z karnego. Sędzia p. Herman L. b. dobry.

Nowowiejski — Z. T. S. 3:2

Gra naogół była wyrównana dopiero pod sam koniec zawodów wykazała lekką przewagą zwycięzców, dla której bramki zdobyli Białorński 1 i Malarczyk 2 dla Z. T. S-u Keil i Beckman po jednej. Sędzia p. Pawłowski wykluczył dwóch zawodników Z. T. S-u za czynne znieważenie się.

Maraton — Wolanka 0:0

Przebieg zawodów na niskim poziomie a wynik odpowiada przebiegowi gry. Sędzia p. Kowal dobry.

Prądniczanka — Warna 5:2

Przez cały czas zawodów przewaga zwycięzców dla której bramki uzyskali Stachewicz i Kumala po 2 i Kabula 1 dla pokonanych Grabka i Matysiak po 1. Sędzia p. Bloch dobry.

Rakowiczanka — Gwiazda

Zawody powyższe zostały przerwane przy stanie 1:0 dla Rakowiczanki z powodu awantury graczy na boisku oraz czynne znieważenie sędziego przez jednego gracza z Gwiazdy. Niewątpliwie W. G. i D. zajmie się tą sprawą i ukarze wybryki piłkarzy.

Legja — Naprzód 6:1

Mistrz. robotnicze Krakowa. Zasłużone zwycięstwo Legji, która miała przez cały czas przygniatającą przewagę. Gra obu drużyn ostra. Sędzia p. Herman L. b. dobry.

Wisła II — Olsza II 12:0

Gra na jedną bramkę. Bramki uzyskali Cisek 9, Stefaniuk, Koziarski i Trejan z karnego.

Zawody waterpoolowe o mistrzostwo Polski

Makkabi — A. Z. S. Warszawa 0:2

Zasłużone zwycięstwo AZS-u który przewyższał Makkabi szybkością. Bramki dla AZS-u uzyskali Baranowski i Makowski. Sędzie p. Andrzejewski z Warszawy słaby.

Uwaga!

Jutro podamy tabelki mistrzostw.

Gzymsy lecą w Krakowie!

Mimo ostatnich zarządzeń i usunięcia całego szeregu gzymsów grożących zwaleniem się, ostatnio wypada zanotować nowy wypadek oberwania się gzymsu przy ul. Karmelickiej 41. Gzyms spadł z wysokości III p. Na szczęście wypadku nie było.

Narzeczony pokrajał narzeczoną w Krakowie

Wezwano pogotowie ratunkowe na ul. Bonerowską, gdzie Dorota Żórawska, lat 26, służąca, zam. przy ul. Dietlowskiej 25, została pokrajana nożem przez narzeczonego Stanisława Brukałę, szewca.

Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono Żórawską do szpitala św. Łazarza.

3 morderstwa zrozpaczonej żony

Żona naczelnika urzędu podatkowego w Cieplicach w Czechosłowacji, który niedawno wydalony został z urzędu z powodu nadużyć, od kilku dni zniknął bez śladu, popełniła trzykrotne morderstwo i samobójstwo.

Związała ona troje swych dzieci, poczem utopiła je stawie, a następnie sama rzuciła się do wody. Zwłoki wydobyto dopiero po długich poszukiwaniach.

Usiłowali odbić rzezimieszka

Na pl. Gołuchowskiego we Lwowie kilku osobników usiłowało odbić prowadzonego przez policjantów rzezimieszka. Wobec groźnej postawy napastników jeden z posterunkowych strzelił. Kula raniła w obojczyk, przechodzącego tamtędy Jana Meszyna, którego przewieźli do szpitala.

Sensacyjne aresztowanie w Urzędzie Skarbowym

Oddalone o 26 klm. od Gołubia miasteczko pow. Rypin, przeżywa nielada sensację. Oto na polecenie prokuratora aresztowany został naczelnik tamtejszego urzędu skarbowego, jeden z referentów tegoż urzędu oraz 5-ciu egzekutorów. Aresztowania te pozostają w związku z nadużyciami, jakie ujawniono w urzędzie Skarbowym w Rypinie. Szczegóły śledztwa trzymane są narazie w tajemnicy.

Krwawa zabawa weselna

Wczoraj przed sądem okręg. karnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych Antoni Skrzeczka l. 21 z Trzebini pow. Myślenice z zawodu rolnik osk. o to, że dnia 30. VIII. 1932 na zabawie weselnej uderzył Władysława Niedźwiedzia młotkiem po głowie powodując u niego trwałe kalectwo w wys. 40%.

Po przeprowadzonej rozprawie i wywodach stron Trybunał skazał go na 8 miesięcy więzienia umarzając mu połowę kary amnestją.

Rozprawie przewodn. s. o. dr. Stuhr, wotowali s. o: dr. Solecki i Restorf, osk. prokurator dr: Garbaciński. bronił adw. dr. Guttfreund.

Potworne zamordowanie służącej

Nocy ubiegłej do mieszkania Reginy Eksler we Lwowie przy ul. Kleparów 7, zgłosił się jakiś osobnik, który rzucił się na służącą Józefę Bakmanównę i zadał jej siekierą cios w głowę.

Służącą w stanie ciężkim przewieziono do szpitala, gdzie zmarła.

Sprawca, korzystając z zamieszania zbiegł.

Wczoraj zrana zbrodniarz zgłosił się do komisarjatu. Przyznał się on do zbrodni i podał się za Jana Kuka lat 58. Jako przyczynę zbrodni podaje nieporozumienie na tle miłosnem.

Rozprawa przed sądem w Krakowie

Przed sądem okręg. karnym w Krakowie zasiadło wczoraj na ławie osk. 2 parobczaków wiejskich oskarżonych o ciężkie uszkodzenie ciała.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał osk. Kuligowskiego na 8 mies. a Małyję na 6 mies. więzienia.

Śmiertelna jazda motocyklem

18-letni Józef Fudoła, uczeń (wieś Doblewice, gm. Sójki, p. kutkowski), jadąc motocyklem, szosą, wjechał na pryzmę kamieni, wskutek czego motocykl wywrócił się, F. zaś spadł i doznał wstrząśnienia mózgu, złamania nosa i ogólnego potłuczenia. Po przewiezieniu do szpitala Dz. Jezus, F. zmarł.

Wypadek żony szewca w Krakowie

Żona szewca, Marja Żołnierczyk, zam. przy ul. Czarneckiego 8 w Krakowie spadła ze schodów — jak podał jej mąż, i doznała skaleczeń głowy i twarzy. Jak twierdzą wtajemniczeni, zachodzi tu wypadek pobicia przez męża. Pogotowie Ratunkowe opatrzyło poranioną.

Wypadek lektora U. J. w Krakowie

Wczoraj interwenjowało Pogotowie Ratunkowe w gmachu Wychowania Fizycznego przy ulicy Kościuszki u mgr. Wojc. Florkiewicza, lektora W. F. na U. J. Florkiewicz który grając w siatkówkę upadł tak nieszczęśliwie że doznał skomplikowanego złamania prawego przedramienia. Pogotowie przewiozło nieszczęśliwego do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

Woźny magistratu krakowskiego aresztowany

Jak się dowiadujemy onegdaj aresztowano niejakiego A. Głowackiego, który sprzedawał kartki chlebowe na które otrzymywali bezrobotni 2 kg. chleba w Magistracie krakowskim. Ponieważ kartki były nienumerowane aresztowano Głowackiego który oskarżył woźnego magistratu Szymona Kolasiewicza że od niego te kartki pobierał. Śledztwo wykazało że Kolasiewicz dopuszczał się systematycznej kradzieży kartek z biura. Kolasiewicza aresztowano.

Nowe ceny pieczywa w Krakowie

Wobec zniżki cen żyta i mąki żytniej, oraz pszenicy i mąki pszennej Magistrat w porozumieniu z Cechami piekarzy ustanowił następujące ceny maksymalne pieczywa: od dnia 1 sierpnia 1933. 1 klg. chleba jasnego żytniego wypiekanego z mąki 65 proc. wynosi 37 gr.. 1 klg. chleba ciemnego tzw. morawskiego 30 gr., bułka wodna tzw. polska o wadze 7 dkg. 5 gr.

Aresztowanie syna kolejarza w Krakowie

Onegdaj podaliśmy o kradzieży dokonanej przez Edwarda Hasnera, lat 17, zamieszkałego w Krakowie przy ul. Mazowieckiej 24, na szkodę ojca swego, pieniędzy i innych rzeczy.

Na skutek prośby poszkodowanego Marjana Hasnera, kolejarza, syn jego Edward Hasner został aresztowany.

RADJO

Wtorek, 1 sierpnia 1933 r.

Kraków. G. 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.05 Płyty gram., 12.25 Przegląd prasy, kom. meteor., 12.55 Dziennik popołudniowy z Warsz., 15.25 Komunikat gosp., 16.00 Koncert popularny z Ciechocinka, 17.00 Transm. z Warszawy, 17.15 Koncert solistów z Warsz., 18.15 Transm. z Warsz., 18.35 Muzyka lekka z Warsz., 19.20 „Stary Kraków" gawęda, 19.35 Rozmaitości, komunikaty, 19.40 Feljeton „Na widnokręgu", 20.00 Koncert, 21.00 Transm. z Warsz., 22.00 Recital skrzypcowy, 22.30 Wiadomości sportowe. 22.35 Kom. meteor., 23.40 Muzyka taneczna 23.00 Hejnał.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek Gł. 13 pod „Złotą Głową" Retoryka 1 pod „Trzema Koronami" Lubicz 7 Czternastka Stradom 6 Apteka Karmelicka 9 im. Królowej Jadwigi.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Rynek Podg. 9 „pod Koroną".

Echa tragedji miłosnej w Krakowie

Jak się dowiadujemy badanie stanu umysłowego Pragnącej, wspólniczki ohydnego morderstwa w Przewozie zostały ukończone i okazało się że istotnie jest obciążona chorobą umysłową. Co do Stanisława Lechowicza badania potrwają jeszcze około 3 tygodnie. A zatem prawdopodobnie rozprawa zostanie wyznaczona w listopadzie przed sądem przysięgłych.

Kronika wypadków

Szaja Glüksman, lat 66, zam. Jabłonowskich 22 został zatruty gazem świetlnym chcąc popełnić samobójstwo.

Wojciech Floskiewicz, lat 19, zam. Krowoderska 24, upadł przy zabawie doznając złamania prawego przedudzia.

Krwawa bójka w Rynku Głównym w Krakowie

Nocy ubiegłej szofer Marjan Juszkiewicz wywołał bójkę na Rynku Gł. Widząc zbliżającego się posterunkowego Juszkiewicz począł uciekać, a potknąwszy się, upadł na szyny tramwajowe, kalecząc się dotkliwie w głowę. Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala św. Łazarza.

Ujęcie złodzieja na Błoniach

Nie powiodło się złodziejowi kieszonkowemu Abrahamowi Goldnerowi, który usiłował sięgnąć do kieszeni strzelca 3 p. s. p. Michała Ameladczuka, w czasie ścisku koło karuzeli na Błoniach. Amelanczuk chwycił złodzieja za rękę, a wówczas Goldner zagroził strzelcowi nożem. W pomoc Amulanczukowi przybyli inni żołnierze, którzy przytrzymali złodzieja i oddali go w ręce policji. Sprowadzony na komisarjat Goldner symulował pobicie. Zawezwane Pogotowie ratunkowe odwiozło złodzieja na zamknięty oddział do szpitala św. Łazarza, gdzie lekarze ustalą, czy w istocie żołnierze pobili aresztowanego.

Sprostowanie

W dniu wczorajszym podaliśmy o nieudałem włamaniu do biura firmy „Goldflus". Rannym przez sprawców został strażnik z Krakowskiego Zakładu „Czuwania i Ochrony", a nie jak mylnie podaliśmy ze straży bezpieczeństwa z „Wawelu".

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia Monopol, Kraków, Na Gródku 2.